

McCartney pisał dla Globisza

PREMIERA | „Wieloryb The Globe” na Festiwalu Boska Komedia to wielki teatr i wydarzenie roku.

JACEK CIEŚLAK

Wieloryb grany przez chorego na afazję Krzysztofa Globisza jest najbardziej wstrząsającą kreacją w polskim teatrze od czasu tej, którą stworzył w „Ja, Fauerbach” w 1990 roku Tadeusz Łomnicki – największy polski aktor drugiej połowy XX wieku. Globisz jest co najmniej równie wielki, a za tę kreację płaci życiem.

Łomnicki grał artystę, który potrafił wyczarować na pustej scenie świętego Franciszka, a także stado ptaków ćwierkających na jego rękach i głowie. Fauerbach nie dał sobie jednak rady z nadwrażliwością i oszalał: jego powrót do teatru skończył się katastrofą.

Wirtuozeria Globisza też nie miała ograniczeń. Zawsze czarował teatralną magią, szukał nowych języków i form ekspresji, do czego popychały go także rozważania nad afazją. Zagrał ją nawet w „Koprofagach”. Pokazał wtedy totalną dysharmonię myśli i ciała.

Teraz, sam dotknięty afazją po udarze, udowadnia w tej festiwalowej premierze wielką determinację w powrocie na scenę i poskramianiu choroby, która paraliżuje język oraz prawą część ciała, niegdys elastyczne jak guma.

Globisz, wchodząc na scenę Teatru Łąźnia Nowa w Krakowie, wspiera się na lasce, ale wystarczy mu lewa ręka, by zacząć dyrygować aktorami i widzami. Znowu jest królem teatru, jak szekspirowski Prospero.

Mateusz Pakuła napisał genialny tekst „Wieloryb The



◆ **Krzysztof Globisz** w spektaklu Mateusza Pakuły i Ewy Rysowej w Teatrze Łąźnia Nowa

Globe”, odwołujący się do bajek autorstwa Globisza. Pokazuje aktora przez pryzmat metafory wieloryba i jego wielkości, bo pan Krzysztof to przecież największa fisza polskiego teatru.

W pierwszym monologu zaprasza nas do muzycznej halucynacji rozgrywającej się w podwodnym świecie, do którego prowadzą także cytaty z wywiadu rzeki „Notatki o skubaniu roli” Olgi Katafiasz. A kiedy Globisz ma kłopoty z wypowiedaniem słów, przywraca je do porządku pogodnym zaśpiewem. Asekurować go dawne studentki – Zuzanna Skolias i Marta Ledwoń, grające aktywistki Greenpeace.

Globisz spoczywa na ogromnym szezlongu, zanurza w wielkim akwarium nogi,

między którymi pływają rybki. I opowiada zwiariowaną bajkę o krasnoludku Wacku, z humorem, ironicznie. Zdarza mu się mówić z mozołem, a gdy mu nie wychodzi, dopinguje siebie siarczystymi przekleństwami. Mruczając i pohukując, wchodzi na najwyższe obroty aktorskie z czasu przed chorobą. Emanuje atomową energią. Chwyta wtedy za flamaster i rysując wskazówki – domaga się śpiewania „I Want To Break Free” grupy Queen. Gra na organkach w sposób bardziej zwiariowany niż Bob Dylan – z towarzyszeniem perkusisty Antonisa Skoliasa.

Mateusz Pakuła świetnie skonstruował sztukę. Wprowadził do niej motyw wieloryba, który komunikował się z innymi na nietypowej częstotliwo-

ści, przez co bywał przez swoje środowisko nierozumiany. Aktorki śpiewają wiersz Tuwima o Panu Maluśkiewiczu, który podczas oceanicznej wyprawy rozbił namiot nie na wyspie, lecz na cielsku wieloryba. Słyszymy ścieżkę dźwiękową filmu „Gdzie jest Nemo 2”. Globisz użyczył głosu troskliwemu ojcu pomagającemu w tarapatach synkowi-rybie, pozbawionemu jednej pletwy.

Aktor uśmiecha się, gdy usłyszy ten swój filmowypopis. Ale najbardziej cieszy go idea pomocy słabszym i bliskości wśród najbliższych. Jak na gwiazdę przystało – daje się wyzaliczyć w intymnych monologach młodszym koleżankom ze sceny – Zuzannie Skolias i Marcie Ledwoń.

Globisz przypomina też, profetycznie dziś brzmiące, wyznanie o tym, że marzył o graniu Kaspara Hausera – króla odmieńców. I dodaje, że wszystkie najlepsze role tworzył chory. Tak je przeżywał.

Na koniec zasiada przed mikrofonem i z dziką radością osiąga ekspresję Joe Cockera z jego słynnej interpretacji beatlesowskiego szlagieru „Z małą pomocą przyjaciół”. Jest więcej niż pewne, że Paul McCartney z myślą o Globiszu napisał słowa: „Co byś pomyślał, gdybym zaczął fałszować/ Czy wstałbyś by zaprotestować?/ Pożycz mi uszu, a ja ci zaśpiewam/ I postaram się czysto intonować/ Z małą pomocą przyjaciół przeżyję/ Z małą pomocą przyjaciół pnę się w górę/ Z małą pomocą przyjaciół będę próbował”.

„Wieloryb The Globe”, znakomicie wyreżyserowany przez Czeszkę Ewę Rysową, wyprowadza teatr z zakłętego kręgu polskich paranoi i europejskich neuroz. To teatr i zbiorowa terapia zarazem, która daje siłę do życia. Wpisuje się w formułę Łąźni Nowej Bartosza Szydłowskiego, która nie tylko gra, lecz integruje ludzi ponad podziałami, ponad afazjami, czyli ograniczeniami, by tworzyć wspólnotę i osiągać to, co niemożliwe.

Do tego trzeba siły Krzysztofa Globisza. Ale Łąźnia Nowa stała się też domem Sławomira Mrożka, kiedy wyszedł ze szpitala. Rzecz jasna – po afazji! ©©



Pełna wersja tekstu
i zdjęcia ze spektaklu

rp.pl/kultura